

Nr. 28. Kraków, dnia 1 Września 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

WŚRÓD TONI.

Hej, żagle zwinąć!... z prądem łódź popłynie,
Minęła burza i ciemna noc minie,
Do lądu drogę oświecą nam zorze —
Naprzód!... tam przyszłość szeroka jak morze...
Ducha nie topcie, a wyjdziem z powodzi...
Starsi do steru — a do wioseł młodzi!...

Jego Świątobliwość Papież Pius X. zasiadając na Stolicy Św., panowanie swoje rozpoczął odnowieniem św. Kościoła Chrystusowego. Między innemi szczególny nacisk położył na śpiew i muzykę kościelną. I podczas gdy w innych krajach posłuszne Duchowieństwo z całych sił zaczęło ku temu dążyć, u nas jakby na urągowisko nieliczna tylko garstka rozciągnęła pieczę swoją w tym kierunku. Inni jakby nie rozumieli słów Zastępcy Chrystusowego na ziemi.

Był jednak kiedyś okres czasu, w którym muzyka i śpiew kościelny się odradzał. Po 200 jednak latach złotej epoki śpiewu kościelnego, nastąpiło zupełne jego zaniedbanie. Według słów św. Tomasza z Akwinu, śpiew i muzyka kościelna ma być »współpracowniczką w dziele zbawienia ludzkości«; zadajemy sobie niejednokrotnie pytanie, jak ją pojmują nasi Przew. XX. Proboszczowie. Nie przeczymy, że są godni Kapłani, którzy sami znają się na śpiewie i według słów psalmisty Pańskiego »śpiewają mądrze«, przeszedłszy szkołę śpiewu kościelnego, mającego ścisły związek z liturgią, ale mamy wiele przykładów że u niektórych Kapłanów tego obowiązku pielęgnowanie śpiewu kościelnego ani na lekarstwo. *„Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis“*... to był pierwszy śpiew liturgiczny chórów anielskich i od tej chwili Kościół św. łączy głos swój z Nimi, czcząc wszystkie tajemnice życia Zbawiciela hymnami i pieśniami świętymi. Jakże więc smutno, gdy się słyszy, że śpiew który otaczany był największą opieką przez wielkich świętych Papieży, w takiej jest u nas poniewierce. Konieczną jest więc rzeczą, byśmy starali się pracować nad jej podniesieniem. A w jaki sposób? Otóż po pierwsze dowiedzione jest, że jednostka sama nic nie zdziała, lecz do działania potrzeba ogółu t. j. wszystkich dobrze myślących i jednym przejętych duchem. »Odnowić wszystko w Chrystusie«, na tem haśle polegając, musimy uczynić jedno postanowienie. Każdy z osobna i wszyscy razem niech działają... Działanie zaś to musi polegać na dobrej woli i solidarności. W imię więc tej dobrej woli i solidarności, kładziemy wam Sz. Koledzy na serce, abyście się starali jak najczęściej z sobą gromadzić i obmyślać środki zmierzające do celu.

Ojciec Święty rozmawiając o muzyce kościelnej wypowiedział swoje zdanie: »znam trudności jakie spotyka reforma muzyki kościelnej, ale nie dziełem jednego dnia jest wygnanie z kościoła muzyki operowej i do tańca, zniewolenie muzyków chrześciańskich, aby studyowali sztukę gregoryańską, sztukę polifonii XVI wieku, aby zwrócili pieniom liturgicznym czystość ich pierwotną«.

Że w Galicyi jest pod tym względem wielkie zaniedbanie, to wina nie tylko organistów, lecz przeważnie rządców kościołów, którym synody prowincyonalne poleciły czuwać nad wykonywaniem przepisów co do śpiewu kościelnego. Bo gdyby nasi XX. Proboszczowie starali się o dobrych organistów, znali się sami na muzyce kościelnej i za pracę starali się wynagradzać, to z pewnością wiele zyskałaby na tem muzyka kościelna i byt nasz byłby znośniejszy.

POD ROZWAGĘ.

Rozważywszy podaną w Nrze 26. z 1 Sierpnia b. r. statystykę 30-letnich daremnych starań organistów o polepszenie doli i różnych narzekań, ustawicznie podnoszonych ze strony organistów na krzywdzące wynagradzanie ich pracy, zdawaćby się nie jednemu mogło, że dział muzyczny dla Kościoła jest chyba obojętny, skoro tak długo słuszne żądania jej wykonawców nie odnoszą żadnego skutku. Tak jednak nie jest. Doświadczenie powinno nas przekonać, że brak zasadniczego rozpatrzenia sprawy, wciąż utrudnia jej załatwienie. Łatwiej jest zyskać polepszenie płacy urzędnikom, duchownym, nauczycielom lub jakiejś innej warstwie społeczeństwa, bo te stany są już uregulowane ze źródłem funduszowem, którego w razie potrzeby bez trudności się imają. Trudniej to przychodzi organistom, bo w nasze kwestye przed ustawowem uregulowaniem wchodzą różne czynniki nawzajem się zwalczające, dlatego sprawa musi być zasadniczo rozpatrzoną i tak postawioną, ażeby obejść przeszkody mogące ją obalić. A gdy i wówczas zasady nasze nie odniosą skutku, wtedy odpowiedzialność spadnie na winowajców. Wprawdzie organiści zawsze żądali ustawowego uregulowania płacy i stosunku służbowego, ale nigdy nie podawali projektu podstawowego. Sejm, zabierając się do sprawy jemu nowej, załatwił ją tak, że nic się z tego organistom dostać nie może. Sejm całą sprawę oparł o XX. Proboszczów, którzy na polepszenie doli naszej mogą ściągać od parafian datki ryczałtowe aż do wysokości 400 K. XX. Proboszczowie ani słyszeć o takim ściąganiu nie chcą, bo rzecz naturalna, ktoby się chciał borykać z każdym z osobna o kilkanaście centów. Praktyka taka okazała się nie możebną i dla organistów samych nie korzystną, bo w większych parafiach straciliby dochody zwyczajne, które oczywiście ustaćby musiały.

Po tem smutnem doświadczeniu, odnieśli się organiści ponownie do Sejmu z prośbą, o ustalenie płacy, którąby organiści pobierać mogli z c. k. Urzędów podatkowych. Sejm przyjąwszy, polecił Wydz. Kraj. przygotować stosowną ustawę, która dotąd nie jest przygotowaną. Organiści udali się tedy do referenta o przyspieszenie, przyczem dowiedzieli się, iż przez Urzęda podatkowe nie możebnem jest wypłacanie organistom pensyi, gdyż datków wyznaniowych nie mają prawa ściągać, nie mając zaprowadzonych parafialnych tabel podatkowych. Dalej, ściąganie na ten cel datków przy gminnych budżetach jest również nie możebne, raz, że dwory byłyby pominięte z krzywdą gmin, a po drugie, na organistę tą drogą musieliby płacić wszyscy mieszkańcy gminy, a więc nie tylko Polacy, ale i Rusini, żydzi lub protestanci. Przeniesienie tego datku do budżetu krajowego i wypłacanie go przez c. k. Urzęda podatkowe organistom, też nie jest dopuszczalne, ze względu na to, że organistów jest tylko do 1.200, a ruskich djaków jest dwa razy tyle, bo prawie 2.800, Otóż ciężar opłacania djaków w znacznej części spadłby na polską ludność, a posłowie polscy na to się nie zgodzą. Do tej to zapory doszły starania organistów i stanęły bezradnie.

Otóż rozważcie PP. Koledzy, czy jest się co dziwić, że sprawa nasza tak wolno się posuwa. Podajcie sposób jej rozwiązania, a z pewnością nie będzie odrzucony.

Mogliby organiści jeszcze zażądać polepszenia z dochodów kościelnych, zostających w rękach XX. Proboszczów, lecz czy wartoby się o taki ochłap kilku koronowy ubiegać, skoroby to nie moglo organistów zadowolnić. Organiści muszą mieć zapewnione całe utrzymanie.

Excelencya p. Marszałek krajowy nadmienił, że w tem wypadku Rada państwa jest kompetentną do załatwienia sprawy naszej. W myśl tej wskazówki, wyczytałem w ustawie zasadniczej z 27 grudnia 1867 r. D. u. p. 142. art. 15. że przyjmowanie i wydalanie organisty wyłącznie przysługuje Urzędowi parafialnemu. Na tem stanowisku stoją rozporz. ministra oświaty i wyznań z 4 października 1879 r. l. 18067., z 11 czerwca 1880 r. l. 8453., z 6 marca 1883 r. l. 17712., z 18 listopada 1896 r. l. 21050. i orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 20 czerwca 1895 r. l. 3143.

Z tego wynika, że Sejm nie może regulować stosunku służbowego organisty, prędzej już Konsystorz mógłby w drodze zwierzchniczego rozporządzenia coś zarządzić.

Co się tyczy wynagradzania organistów, rozporządza dekret nadworny z dnia 14 listopada 1782 r. l. 29569. że patron kościoła nie obowiązany się przyczyniać. A rozporządzenia ministra wyznań i oświaty, z dnia 30 stycznia 1872 r. l. 809., odnoszące się do rozporządzenia ces. z 20 września 1854 r. D. u. p. 96. powiada, że z funduszów publicznych może być organista wynagradzany. A więc wedle tego, mamy prawo do funduszu religijnego, z którego do 100 kor. rocznej płacy możemy wyciągnąć.

Braki w funduszu na pokrycie potrzeb kościelnych mają pokrywać parafianie i to tą samą drogą, jak owych 400 koron przez Sejm uchwalonych. Takie przepisy się wogóle napotyka.

Z powyższych przepisów wynika, ze X. Proboszcz ma prawo oznaczyć wysokość płacy organisty, żeby ją tylko miał kto dać, a że dokładnie niewiadomo kto ma dać, przeto i oznaczenie płacy przez X. Proboszcza nie ma znaczenia. Organista jest wogóle zdany na łaskę Proboszcza i parafian. To wszystko nie licuje ze stanowiskiem człowieka inteligentnego i stawia organistę w przykre położenie, oglądania się na czyjąś łaskę. Każda praca, a tem bardziej ukwalifikowana, powinna być wynagradzaną przez instytucyę, przy której się służy, tak, aby wynagrodzenie odpowiadało jego fachowemu wykształceniu, trudom i potrzebom stanu i zabezpieczało go na przyszłość.

Wedle mego zapatrywania, chociażby Rada państwa wydzieliła coś organistom z funduszu religijnego, to przypuszczam, że mniej niż Proboszczowi, a nawet Wikaremu i w każdym razie każe resztę dopłacać parafianom, a od parafian nikt nie zechce na ten cel bezpośrednio ściągać, ani Komitet ani Proboszcz, ani sam organista, by się nie narazić na niesłychane przykrości. Wobec tego nie ma innej rady, jak tylko stworzyć fundusz parafialny ze źródeł oznaczonych z § 1 ust. z 15 sierpnia 1886 r. D. u. p. Nr. 28 i § 2 ust. z 16 kwietnia 1896 r. D. u. k. Nr. 25 i wreszcie ze stałego datku parafialnego i z tego funduszu zamiast dobrowolnych datków wynagradzać organistę w takiej wysokości, do jakiej wartości rocznej te naturalia dochodzą, z zastrzeżeniem, że w mniejszych parafiach niżej 400 koron, a w obwodowych miastach niżej 600 koron, jest niedopuszczalne. W tem celu należałoby zmienić brzmienie § 12. ust. konk. z 20 sierpnia 1905 r. D. u. k. Nr. 100. następująco:

§. 12.

a) Fundusz parafialny na pokrycie potrzeb kościelnych i liturgicznych, pod kontrolą i egzekucyą Władzy politycznej przez Komitet kościelny administrowany, składa się ze źródeł oznaczonych w § 1. ust. z 15 sierpnia 1886 r. D. u. k. N. 28., § 2. ust. z 16 kwietnia 1896 r. D. u. k. N. 25. i ze stałego datku parafialnego 10%, który się niniejszem ustanawia do podatków stałych.

b) Dodatek ten będzie rok rozcznie z dodatkiem gminnym ściągany i przez gminę w stosunku do opłacanych podatków przez kontrybuentów odnośnego wyznania funduszowi parafialnemu oddawany. Obszary zaś dworskie datek ten bezpośrednio uiszczać będą do funduszu parafialnego.

c) Z funduszu tego przedewszystkiem pokrywać należy, ustać mające przyczynianie się parafian zwyczajowemi środkami w naturze lub gotówce na utrzymanie organisty, w takiej wysokości, jaka tychże wypadnie przeciętna wartość roczna z ostatnich 10 lat. W tych jednak parafiach, gdzie obliczenie zwyczajowych datków parafian, nie odpowiadałoby potrzebie utrzymania organisty, otrzyma tenże z funduszu parafialnego jako pomocnicze wynagrodzenie z tytułu spełniania funkcyi organistowskiej co najmniej 400 K. a w miastach obwodowych 600 K.

d) Do poboru tego pomocniczego wynagrodzenia, ma prawo tylko organista na danej parafii, przez dotyczący Konsystorz zatwierdzony.

e) Po pokryciu potrzeb kościelnych, o ile fundusz starczy, możo być użyty na potrzeby konkurencyjne. *Ciepielowski.*

Czy kolega pomyślał o tem, aby po pewnym szeregu lat mieć potrzebne środki do życia? Czy kolega pomyślał już o zaopatrzeniu swej rodziny, na wypadek gdyby go jej dzisiaj zabrakło? Takie pytanie niech każdy z nas postawi do siebie. Cóż warta organizacya, którąby takiego zakładu nie miała? I tego nam nie brak. Mamy tak wzniosłe stowarzyszenie samopomocy we Lwowie, tyle się przemawia i zachęca, prawie na każdem zebraniu, niestety obojętność pod tym względem jest bardzo wielka.

Koledzy nawet nie zdają sobie sprawy z doniosłości należenia do własnego stowarzyszenia, którego celem jest przyjście z pomocą temu członkowi, czy to rodzinie, która naprawdę tego potrzebuje, a któż z nas tego niepotrzebuje. Wiem, że wielu kolegów ubezpiecza się w stowarzyszeniach obcych, wysyłając w ten sposób swój krwawy grosz często w rece obce, przeważnie nam wrogie. Nie tędy droga koledzy, musimy raz przecież stanąć na gruncie pewnym na gruncie własnej pomocy i siły. Nim nastąpi przymusowe należenie do tegoż stowarzyszenia polecamy naszym kolegom, by najdalej do końca października swoje przystąpienie zgłosili, przesyłając równocześnie choćby jeden udział, który wynosi 4 korony. Kolegom naszym delegatom kładziemy tę sprawę goraco na sercu, by raczyli ospałych dopilnować. Obowiązkiem jest delegatów mieć obok siebie najmniej dziesięciu ubezpieczonych stale kolegów, przecież to wkładka na wielki procent i na to żaden grosza skąpić nie powinien, gdyby się nie znalazła w dekanacie liczba przepisana, należy w tym wypadku połączyć dwa i więcej dekanatów.

Całą naszą przyszlość widzimy w tym stowarzyszeniu i gdyby koledzy tego nam odmówili, cały nasz komitet będzie zmuszonym ze swego trudnego stanowiska zrezygnować i w ten sposób ustąpić miejsca innym kolegom. Celem przekonania się, czy koledzy do niniejszego polecenia się zastosowali, pojedzie jeden z członków naszego komitetu do Lwowa, by tam osobiście przeglądnąć listę przystępujących.

Michal Bawor.

Kto poniżył stan organistowski?

Nad tym pytaniem zastanawiano się nie raz. Przecież stanowisko organisty zajmuje pierwsze miejsce po Księdzu w kościele, lecz aby poza kościołem miało miejsce ostatnie, to chyba bardzo wielką krzywdę wyrządzono stanowi organistowskiemu. Jedni mówią że Duchowieństwo, drudzy, że sami organiści, inni że społeczeństwo, i tak jedni na drugich składają, chcąc winę zwalić na tych, którzy nic temu nie winni. Będąc prawie ćwierć wieku organistą, byłem też już i nie na jednej parafii; pamiętam czasy, kiedy organiści się krzątali koło sprawy, aby ten stan podźwignąć, otóż otwarcie oświadczam, że stan organistowski poniżyli tylko sami Księża, t. j. całe Duchowieństwo. Co do organistów, tych biorę w obronę i mówię, że prawdziwy organista, t. j. zdolny i fachowo wykształcony, ten stanu organistowskiego nie poniżył, ale na każdym miejscu starał się go podwyższyć. Ale mam tu na myśli tych samozwańców pseudo-organistów, którzy to sobie ten tytuł organisty przywłaszczyli, umiejąc zaledwie parę piosnek wygrać jednym palcem, a resztę nie mogąc podołać wiedzą fachową, to pomagali czem innem, a więc posługą prywatną, jak i w kościele tak też i poza kościołem, t. j. na plebanii. Takich to samozwańców nie nazywam organistami, bo chociaż przywłaszczyli sobie ten tytuł, nie zasługują na niego. W innych zawodach byliby sądownie ścigani, ale u nas, gdzie brak organizacyi, nie można im nic zrobić. Księża z takich organistów byli zadowoleni, bo ci wiele nie żądali, a szkodzili tylko tym prawdziwym organistom.

Przyczyniło się też Duchowieństwo do upadku naszego stanu, i tu właśnie wina ciąży na Duchowieństwie, z małym wyjątkiem, gdzie konieczność do tego zmuszała, ażeby prawdziwego organistę zatrzymać ze względu na to, że i parafianie inteligentni, nie mogli znosić gry partackiej i wycia na chórze.

Przypatrzmy się bliżej jeszcze, jaki jest u nas stosunek organisty do Księdza. Podczas nabożeństw i różnych ceremonii kościelnych, to organista jest jak zaznaczyłem, pierwszą osobą po Księdzu, a poza kościołem, to Ksiądz się wstydzi organisty. Boże mój, to przed Bogiem się nie wstydzi, a niech tylko zjawi się u księdza prywatny oficyalista, to już ksiądz się wstydzi organisty i traktuje go jako swego służącego. A przecież ten organista tak samo służy Bogu i temu samemu Bogu, i może jeszcze trudniejszem zajęciem, oddaje Bogu ofiary. Albo na innym miejscu, jeżeli gdzie zawakuje posada organisty, to się pisze tak: potrzebny tam a tam organista i aby umiał jakie

rzemiosło, lub jakie takie posługi spełniał na plebanii. No i nie jest to poniżeniem. Nie gardzę rzemieślnikiem, bo na świecie wszyscy są sobie nawzajem potrzebni, ale każdy człowiek zdrowo myślący, to wie przecież o tem, że i rzemieślnik dobry, to musi parę lat uczyć się swego zawodu. Księża wiedzą o tem, że taki rzemieślnik - organista będzie tylko wrogiem parafii. Dzisiaj narzekają rzemieślnicy na fabryki, a fabryki na rzemieślników i na tę szaloną konkurencyę, a jeszcze miałby ten organista dolewać oliwy do ognia, aby tylko wzbudzać nienawiść parafian ku sobie. Zresztą jak jest rzemieślnikiem, nie potrzebuje być organistą. Bo proszę się zapytać jakiego rzemieślnika, czy chciałby być organistą? to co on powie? Posłużę dwoma faktami, gdzie organista ma uboczne zajęcie: w parafii Komornie (dobra parafia, ale kiepski organista), ma uboczne zajęcie. Otóż raz był pogrzeb na wsi, no i rzemieślnik - organista nie stanął na oznaczoną godzinę. Proboszcz posyła po niego, a on mówi: niech Ksiądz zaczeka, bo nie mam czasu, wieprza zabiłem, muszę go sprawić, a tracić nie mogę, no i X. Proboszcz, a także i parafianie, czekali 2 godz. na odprawienie pogrzebu. Drugi fakt: w parafii w Peczeniżynie (organista dobry, ale licha parafia). Otóż otworzył sobie sklep i Bogu dzięki jako tako idzie a był zwyczaj iż Msza św. odprawiana była w lecie o godz. 6 rano, to ksiądz musiał się zastosować do organisty i odprawiać o godzinie 8 rano, bo organista tem się tłómaczył, że jest spracowany, to musi sobie odpocząć — racya.

Dalej jak się szanuje u nas organistów w kościele i poza kościołem. Nieraz organista gra w kościele jaki utwór dłuższy, to Ksiądz się odwraca od ołtarza i krzyczy: hej! przestań tam zgrzypieć; albo kiedy organista śpiewa, a księdzu niechce się poczekać, więc śpiewa: *per omnia* albo *Dominus* i ten mimo woli przestaje grać, lub jeśli się coś księdzu nie podoba, to posyła chłopca na chór i tak rzecze do posłańca: idźno powiedz mu to a to, ... albo na innem miejscu sam krzyczy i wyzywa organistę itd. Znam jednego ex - organistę w Rudkach, gdzie za życia śp. X. Proboszcza Kamińskiego, bywał zapraszany na przyjęcia, jak również i do p. Starosty, i czy myślicie, że stracił na powadze i godności tak Ksiądz, jak i starosta, bynajmniej, jednemu i drugiemu nic na powadze nie zbyło. Gdy zaś po śmierci zacnego kapłana objął drugi Ksiądz probostwo, który nie mógł tego strawić, że może organista być burmistrzem, przewodniczącym rady szkolnej itd., zaczął swoje ja pokazywać, tak i organista od takiego księdza się usunął i dziś nie jest organistą, tylko dyrektorem Kasy Zaliczkowej. I wielu ex - organistów, którzy porzucili ten zawód niewdzięczny, ale zajęli inne miejsca w kraju i w społeczeństwie i społeczeństwo jest z nich zadowolone, a zapytać się takiego ex - organisty, czyby wrócił do kościoła (ja właśnie pytałem się wielu), to odpowiadali: tak, chętnie bym wrócił do kościoła i organu, byle tylko z Księdzem nic do czynienia nie mieć. I takich faktów nazbierało by się dosyć, gdzie Duchowieństwo starało się jakby umyślnie ten zawód poniżyć, ale na to brak miejsca, zresztą Księża o tem wiedzą sami.

Przypatrzmy się tylko poza Galicyą, tam inaczej traktują organistów. Wprawdzie czyta się ogłoszenia iż tam wakuje posada, ale potrzeba organisty zdolnego, którzyby umiał prowadzić chór lub orkiestrę, to aż miło czytać, jak tam szanują organistów. U nas mówi się, organista ma mało zajęcia, niech prócz tego coś robi. Ilu to jest darmozjadów na świecie, a nikt im tego nie wytyka. Nieraz księża mówią: e, co tam, odgrywa tę mszę, to i koniec; ale odgrywać te msze 3, 4, 5, razy, to głowa boli od grania, a nieszpory, a śluby, a ta uciążliwa niedziela i święta, gdzie tyle grania, to nic. Kiedy raz się księdza spytałem, czyby 3—4 msze dziennie odprawiał, to mi powiedział, że w takim wypadku, nie chciałby być ani roku księdzem.

Albo kiedy się organiści starają o poprawę bytu, to czemu im Duchowieństwo nie pomoże. Szukają więc pomocy u ludzi świeckich. Bo jak chodziło o wydanie opinii z Konsystorzy, to kilkanaście lat leżały.

Weźmy n. p. na Bukowinie, organiści bukowińscy idąc za przykładem galicyjskich, starali się o poprawę bytu, a za nimi ruszyli się dopiero ruscy djacy i prawosławni śpiewacy, to ich postulaty poparli duchowni tak, że śpiewacy wołoscy na Bukowinie, mają pensyę rządową i dochody, a na stare lata zapewnione tak żona, jak i dzieci; a u nas przeszkoda tylko. Tam na Bukowinie poparli sprawę dyaków księża, choć później zaczęli, a prędzej skończyli, a czemu — bo rozchodziło się o opinię.

Na Duchowieństwie galicyjskim cięży wielki obowiązek, ponieważ poniżyło stan organistowski, obowiązkiem jest zatem naprawić złe i podźwignąć go. Niech ten organista nie będzie uważany jakby z łaski Proboszcza, ale że i on potrzebny do sprawowania obrzędów liturgicznych. Jeżeli on jest w kościele pierwszą osobą po księdzu, niech będzie i poza kościołem. Niech organistom nie narzucają rzemiosła, ale niech uregulują stosunki służbowe, a ten sobie sam znajdzie zajęcie uboczne. Niech zmienią taktykę traktowania organistów, bo lud widząc, że księża gardzą organistami, robi tosamo. Jeżeli każdy stan ma jakąś normę, tak samo i nam się należy. Jeżeli to wszystko uzyskamy co od tylu lat o to kołatamy, to wtedy powiemy, że Duchowieństwo galicyjskie stan organistowski podźwignęło. A jeżeli ten stan się podźwignie, to zyska na tem Kościół, Wiara i społeczeństwo, co daj Boże jak najprędzej. *Fr. L.*

STOSUNKI NA BUKOWINIE.

Suczawa w lipcu 1913 r.

Co do stosunków organistów bukowińskich, muszę otwarcie napisać, że pod względem materyalnem jeżeli nie są gorsze aniżeli w Galicyi, to z pewnością nie lepsze. Z wyjątkiem 3 parafii przy których jest jeszcze jakie takie utrzymanie, zresztą wszystko walczy z biedą. Z powodu tego i muzyka kościelna jest tu na niskim poziomie. Pierwsze, nie ma tu przy żadnej parafii pomieszkania dla organisty, a w dzisiejszych czasach to dużo znaczy. Drugie, pensya miesięczna, ja n. p. mam 22 K. 61 h., które pobieram z kasy rządowej, a to już razem i na pomieszkanie. Wprawdzie oprócz tego mam jeszcze z kasy kościelnej 21 K., a z gimnazyum 10 K. miesięcznie. Z tego też powodu Suczawa pod względem egzystencyi organisty jest okrzyczaną. Po innych parafiach mają pensyę rządową od 10 do 15 K. miesięcznie z wyjątkiem Czerniowiec. Dochody również nie najszczególniejsze. W niektórych parafiach ma organista 1 kor. od Mszy św. śpiewanej, lecz ile tych Mszy jest? czasem 5—6 na miesiąc. Zresztą inne dochody mniej więcej takie same jak we wschodniej

Galicyi. Chcąc żyć, jeszcze który ma rodzinę, więc musi się czepiać innego zawodu, ponieważ z organistowstwa niema mowy aby mógł siebie i swoją rodzinę wykarmić. Na 26 parafii na całej Bukowinie, odpada 6 na expozytury, 11 jest czysto niemieckich, 4 węgierskich, a reszta dopiero mieszane. Do Suczawskiego dekanatu należy 7 parafii z tego 3 expozytury. Z organistów Polaków było 2.

Z mojej strony, o ile to możliwem staram się, aby można u rządu coś wykołatać dla tych »czarnych murzynów« (jak ich nazwano w polskiej gazecie czerniowskiej) kiedy przed paru laty zebrali się razem z całej Bukowiny w Czerniowcach, w celu polepszenia bytu. Lecz tak jak w Galicyi, tak samo i tu sprawa nasza napotyka się na wielkie trudności. Już na pierwszem zgromadzeniu, przyobiecane było, tak u referenta spraw religijnych, jak również u Prezydenta kraju, że sprawa nasza będzie pomyślnie załatwioną i w krótkim czasie, a jednak ten krótki czas ciągnie się już parę lat, a o polepszeniu ani mowy.

Nam potrzeba wielkich protekcyi, a tych nam brakuje. Najlepszy dowód kiedy przed kilkunastu laty Diacy i Daskale Wołoscy z Bukowiny starali się o polepszenie bytu, mieli pomoc ze strony jednego Mandryty, niejakiego Czątulaka, który dołożył starań w tym celu, a któremu dzisiaj zawdzięczają Diacy i Daskale, że mają uregulowane pensye miesięczne. W Suczawie n. p. Daskal ma 65 K. miesięcznie i dochody jakie miał dawniej. Na stare lata pensya, a wrazie śmierci pobierać ma pensyę żona i dzieci.

Myślę właśnie nad tem, aby jeszcze w tym roku urządzić zgromadzenie organistów w Czerniowcach, aby wspólnie można uzyskać u rządu przynajmniej jakie skromne polepszenie bytu. Czy to da się uskutecznić, pokaże się, ponieważ wszystko jest zniechęcone i małej wiary w lepszą przyszłość.

Ubolewam nad tem, że na tak wielką liczbę organistów w Galicyi, tak mało prenumeruje naszą gazetkę. Już pominąwszy tych, którzy walczą z biedą, lecz znalazłoby się bardzo wielu, których powinnością jest, aby przyłączyli się do organizacyi, lecz poprostu nie chcą tego zrozumieć jak szlachetnie postępuje każden członek, który przystępuje do stowarzyszenia i jak wielkie dobrodziejstwo wyświadcza z tego powodu ogółowi. Będąc w domu u ojca wstąpiłem do organisty tamże, którego pytam czy jedzie do Rzeszowa na zgromadzenie, ten odpowiada, że o niczem nie wie. Jakto pan nie prenumeruje gazetki? — a nie. To bardzo źle. Ja na Bukowinie wiem że będzie zjazd delegatów org., a pan pod nosem nie wie. Przyjechawszy do Rzeszowa, zapomniałem w którym hotelu ma się odbyć zgromadzenie. Będąc w kościele pytam parafialnego organisty, aby mi wskazał miejsce przeznaczone dla zgromadzenia. Odpowiada mi, że nie wie. Organista ten dawniej był na Bukowinie, z którym byłem znajomy będąc jeszcze w Rzeszowie przy wojsku. Więc kiedy mnie lepiej poznał, dopiero wskazał mi to miejsce. Pytam go, a pan nie idzie na zgromadzenie? Nie. Dlaczego? Z pewnych powodów czuje się być obrażonym, a drugie jako starszego org. mogli mnie kartką zaprosić. Pomyślałem sobie tylko: bardzo smutno jeżeli org. w miejscu, gdzie odbywa się zgromadzenie nie bierze udziału w tymże, to już pojęcie ludzkie przechodzi. A bardzo wielu takich znalazłoby się, którym to p. Kutwa zrobił wyrzuty w gazetce, że nie pojawili się na zgromadzeniu we Lwowie. Przy takich stosunkach to są trudności wielkie aby coś zrobić, jeżeli ogół składa cały ciężar na barki tych kilku dobrze myślących kolegów aby Ci swą żmudną pracą i swojemi siłami wyrobili polepszenie bytu i każdemu dali gotowy kawałek chleba. Smutne to jest i wiele czasu upłynie zapewne, aby nasz stan podźwignął się z tego położenia. *Michał Miąso.*

PRZYKRA SPRAWA.

W zawodzie organistowskim jeszcze jedna — obok wielu innych — przykra i nie uregulowana sprawa, czeka zmiłowania sfer kompetentnych. Mianowicie, sprawa zastępstwa pełnienia obowiązków, w czasie choroby.

W wydanych przez Konsystorze kontraktach powiedziano krótko, że: »w czasie choroby, ma organista swoim kosztem utrzymywać za siebie zastępcę«.

Z tych kilku słów okazuje się, że po pierwsze: wnioskodawca nie był nigdy organistą, po drugie, że nigdy jeszcze nie chorował. Bo czyż możliwem jest coś podobnego, czyż ze wszelkich możliwych względów ludzkości, miłości bliźniego, sprawiedliwości itp. cnót, można wymagać od człowieka ciężką chorobą złożonego, nie mającego nieraz na lekarza i aptekę, obarczonego liczną rodziną, nie pobierającego żadnej pensyi, ażeby z tych kilku koron wykapanych z dochodów, nie wystarczających na nędzne utrzymanie domu, utrzymywał i płacił za siebie w czasie choroby zastępcę? Czy w jakimkolwiek bądź zawodzie czy urzędzie, jest coś podobnego praktykowane? Na pozór zdaje się to bagatala, jednakowoż daje się ona nam odczuwać okropnie i to w najgorszej chwili, bo w czasie choroby.

Przypatrzmy się bliżej tym kilku słowom kontraktu w praktyce. Np. w parafii większej, liczącej około 5.000 dusz. Organista nie pobiera ani grosza pensyi, a dochody przynoszą mu przeciętnie 20 kor. miesięcznie. Złożony ciężką chorobą sprowadza zastępcę, bo Ks. Proboszcz bezwzględnie powiada: »Mnie to nic nie obchodzi, grane być musi«. Zastępcy temu musi dać mieszkanie i wikt, tudzież za każde granie co najmniej 1 koronę, co zresztą wcale nie jest dużo. Obliczmy teraz te wszystkie bezpłatne prymarye, godzinki, sumy, nieszpory, różańce i koronki, robotę w zakrystyi, usługę przy chrzcie, wywodzie itp., ile ten zastępca kosztuje miesięcznie, a ile ten biedny chory człowiek musi dołożyć, za to

chyba, że jest chory. To też kilku kolegów organistów nam już mówiło, że jak który z organistów jest chory, a weźmie sobie zastępcę, to prędzej umrze, bo jeszcze to jedno zmartwienie więcej, i w czasie ciężkiej choroby, musi go dobić.

Dziś wszyscy pracodawcy, czy fabrykanci, czy szefowie, biór, magazynów, kopalń, fabryk itp., mają swój personal podwładny ubezpieczony na czas choroby. Chory ma lekarza i aptekę bezpłatnie, oprócz tego pobiera z kasy chorych tygodniową wypłatę, równającą się jego zarobkowi. I czy ten chory robotnik daje za siebie zastępcę? i czy go sam opłaca? Ani mu się śni. Zachoruje Ks. Proboszcz, to dostanie zastępcę, otrzyma urlop i uszczerbku materyalnego żadnego nie ponosi. A gdyby nawet i płacił za siebie zastępcę — to łatwo zapłacić, jak jest z czego. Jeżeli zachoruje Ks. Wikary, to przecież swojej pensyi nie odda swojemu zastępcy, tylko pensyę pobiera i za nią się leczy, otrzymuje urlop pół albo i całoroczny, a zastępca nic go nie obchodzi. To samo jest z nauczycielstwem. Otrzymują urlopy na czas choroby, nieraz symulowanej, jednakowoż przez myśl nikomu do dziś dnia nie przeszło, ażeby kazać nauczycielowi utrzymywać swoim kosztem zastępcę. Dlaczego ten nieszczęśliwy, na całym świecie nie praktykowany, wprost barbarzyński warunek dotknął tylko organistów galicyjskich, tego chyba nikt nie odgadnie. Snać niezbędny to był warunek do uzupełnienia wydanych smutnej pamięci kontraktów.

Jeżeli jednak błąd popełniono, może nawet bezwiednie, to sumienie nakazuje ażeby błąd ten co rychlej naprawić. Zmienić należy wadliwą stylizacyę tak tego punktu jak i wszystkich innych punktów kontraktowych, czyli z gruntu cały kontrakt przerobić. Niechże kontrakta te, wydane podobno dla określenia i polepszenia stanowiska organistów, naprawdę tych organistów bronią, niech stylizacya wspólnie dokonaną będzie, to bezwarunkowe zawarcie tychże w każdej parafi, przyniesie organistom choć cokolwiek korzyści, a w każdym razie w niejednych sprawach wielką ulgę.

NIEGODZIWA DENUNCYACYA.

W dniu 8 sierpnia b. r. odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Łabędzia, organisty w Mucharzu, który posadę tę zajmował przez lat 33! Jakim był ś. p. Łabędź, skreśliliśmy w poprzednim numerze, podając słowa wypowiedziane przez X. Proboszcza tamtejszego. Żył, pracował, kochał Boga nadewszystko i Kościołowi z górą lat 30 służył. Po tych trzech dziesiątkach atoli zdrowie psuć się nagle poczęło i choroba złożyła go na łoże boleści, a z przywiązania do niego i z wdzięczności za przysługę wiele zastępowała go w graniu w kościele jego krewna, nauczycielka miejscowa. I chociaż to bezinteresownie i bez najmniejszego uszczerbku dla szkoły czyniła, nie podobało się to przyjaciołom zmarłego, którzy nawiasem mówiąc, wtedy jaknajserdeczniej z nieboszczykiem żyli. Wnieśli oni tedy na ową nauczycielkę do Rady szkolnej krajowej skargę tej treści: »W Mucharzu, jest organista bogaty a słabowity, zastępuje go w graniu jego krewna, nauczycielka miejscowa, przecz co odbiera chleb organistom, a zaniedbuje naukę«. Pismo to było podpisane przez Piotra Męcinę, organistę w Dębnikach. Wszelako Męciny owego, ani przy pomocy policyi na terenie krakowskim, ani przez gazetę organistowską w całej Galicyi odszukać nieboszczyk nie zdołał, gdyż mu odpowiedziano, że takiego nie było ani nie ma.

Na skutek tego pisma, Rada szkolna okręgowa przeprowadziła dochodzenie. Nauczycielka jednak grała dalej, przychodząc regularnie o godz. 8 do klasy. Nie podobało się to jednak mieszkającemu w Dębnikach Piotrowi Męcinie, który przez okna swego dębnickiego mieszkania (!) każdy krok nauczycielki śledził, zaskarżył ją więc do Rady szkolnej, że zamiast o 3 kwandranse na ósmą, przychodzi o ósmej do klasy!!!

Tego już było za wiele. Ojciec nauczycielki udał się do Inspektora Karbowskiego, by owego tak uporczywie następującego Męcinę odszukać. Inspektor zasłonił się rzecz oczywista tajemnicą urzędową i dał przyjacielską radę: »Niech nie gra, bo jej będą szkodzić tam, gdzie ona się bronić nie będzie mogła« (a była wtedy tymczasową)! Nie zadowolnił się jednak tą radą ojciec — bo posłuchać jej, to znaczyło kapitulować przed Męciną, udał się więc gdzieindziej po radę, gdzie mu powiedziano: »córka niech gra, tylko o trzy kwadranse na ósmą, niech będzie w szkole«. Teraz dopiero przyjaciel, udający »Męcina«, niestrudzony oręż porzucić musiał.

To były szykany przyjacielskiego »Męciny«, na tle rzekomego uszczerbku, jaki przez granie szkoła ponosiła.

Ale nasz Męcina to człowiek nie tylko obowiązkowy, lecz także niezwykle pobożny, bo gorszył się tem nawet, że nauczycielka bywała regularnie na sumie i nieszporach, grając na organach, a nie bywała na nabożeństwie rannem, które nieboszczyk z trudem odgrywał, by jej zbytnio nie trudzić. I znowu Męcina skarży do Rady szkolnej, że nauczycielka gorszy ludzi, bo na rannem nabożeństwie nie bywa. I znów dochodzenia i pertraktacye długie, uwieńczone nareszcie urlopowaniem nauczycielki od tegoż nabożeństwa.

Biedny Męcino! żebyś ty wiedział to — na co zresztą codzień bezmyślnie patrzysz — że w Mucharzu organista nie posiada ani domu, ani wołu, ani osła, ani parafialnego gruntu, który ongiś w czasach podobno rozbioru Polski, też rozebrany i przydzielony został do plebańskich gruntów i służy ku użytkowi tych, których nieboszczyk był tak wiernym, pilnym, gorliwym i długoletnim »sługą«, tobyś się nigdy o to nie dobijał.

NEKROLOGIA.

†

SZYMON CWYNAR

Organista w Handzlówce,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł dnia 17 Sierpnia 1913 r.

Zmarły był człowiekiem prawego charakteru, pobożny i uczciwy. Do pracy naszej organizacyjnej przystąpił z ochotą prawie pod koniec swego życia. Poznać można było w nim zawsze dobre chęci i zawsze życzliwie odnosił się do tych, którzy są przodownikami w pośród nas. Pogrzeb Jego odbył się przy udziale bardzo licznych parafian, którzy spieszyli oddać mu ostatnią przysługę. Nad grobem Jego, kol. Tomasz Stachurski z Albigowej uczcił pamięć zmarłego następującemi słowy:

Ja imieniem tu zebranych kolegów i imieniem wszystkich nieobecnych, którzy z różnych powodów nie mogli się tu znaleść, celem oddania ostatniej przysługi swemu zmarłemu koledze, pozwolę sobie na wypowiedzenie kilku słów, a to dla uczczenia pamięci tego, który tak samo jak i my był silnym i zdrowym. My zaś wszyscy musimy na to pomnąć i przywieść sobie na pamięć, że życie człowieka ma swój kres. A chociaż nie wiemy, kiedy śmierć przetnie pasmo naszego życia, to jednak jesteśmy zmuszeni pracować i kształcić się, dla zdobycia jakiegokolwiek stanowiska i tem samem dla zabezpieczenia sobie życia doczesnego. Szymonie! i Ciebie potrzeba życia zmuszała do tego, abyś walczył z różnemi przeciwnościami tego życia doczesnego, aby jaki taki żywot wieść. Jednak po dłuższej walce Pan Bóg powołał Cię przed Swój tron, celem wymierzenia Ci słusznej nagrody za Twe życie bogobojne i cnotliwe. Że takim byłeś, to o tem wszyscy wiemy, którzy z pochylonymi głowami nad Twoją mogiłą stoimy. Śmierć twoja wywarła na nas wielkie przygnębienie, a ubolewamy tem bardziej, że w takiej chwili nastąpił Twój zgon, kiedy nam w niedalekiej przyszłości ma zajaśnieć jutrzenka lepszej doli w dziedzinie naszego życia zawodowego. Więc my Twoi Koledzy żegnamy Cię na wieczny czas. Niech Ci ta ziemia lekką będzie. Spijże więc w spokoju wiecznym. — Amen.

Następnie chór złożony z kolegów organistów, pod kierownictwem kol. Stachurskiego odśpiewał na cztery głosy pieśni żałobne: »*Beati mortui*« i »*Duszy co rzuca*«.

Każdy organista powinien być członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy we Lwowie.

KRONIKA.

KOL. JAN PRZYSTAŚ otrzymał posadę w Dobrzechowie, z tego też powodu zasyłamy kochanemu kol. serdeczne życzenia.

ORGANISTA BURMISTRZEM. Z Łapanowa powiatu bocheńskiego donoszą nam: Dnia 31 sierpnia b. r. w miasteczku tutejszem został wybrany burmistrzem p. Kazimierz Siekierski, organista miejscowy i obywatel powszechnie szanowany i lubiany nietylko przez tutejszych mieszkańców, ale także i lud okoliczny. Jako niestrudzony pracownik miejscowych instytucyi ekonomicznych i długoletni naczelnik (jubilat) tutejszej ochotniczej straży pożarnej, zjednał sobie w tych instytucyach niezwykłe zaufanie i sympatyę. Wybór też Jego z entuzyazmem przyjęli do wiadomości tujejsi mieszkańcy, życząc mu dalszej pracy »Szczęść Boże«.

Redakcya łączy swoje wyrazy radości z mieszkańcami Łapanowa, dzieląc się powyższą wiadomością z ogółem organistów. Nie mały to zaszczyt dla nas, że jeden z wydziedziczonych stanął na stanowisku ojca miasteczka wielką ciesząc się sympatyą. Niech go Bóg wspiera i dodaje mocy, aby na nowem stanowisku mógł skutecznie pracować dla gminy, jej mieszkańców i parafian, ku większej chwale Boga.

»SEKRETARYAT KATOLICKI« utworzył osobne biuro prasowe we Lwowie. Biuro to zbierać będzie wiadomości o pracy katolickiej w kraju, jako też o zabiegach żywiołów wrogich katolicyzmowi i naszemu narodowemu stanowi posiadania, w celu komunikowania ważniejszych wiadomości prasie krajowej. Z drugiej zaś strony biuro to, śledząc dokładnie ruch prasy wrogiej, wszystkie nieprawdziwe wiadomości, kłamstwa i oszczerstwa w porozumieniu z interesowanemi osobami będzie prostować, a w razie potrzeby nawet sądownie ścigać. Należy się spodziewać, że ta nowa agenda pracy »Sekretaryatu katolickiego« spotka się z należytem poparciem społeczeństwa.

KONGRESY KATOLICKIE. W Corogne w Hiszpanii, odbył się katolicki kongres agrarny. Wzięło w nim udział przeszło 10.000 wieśniaków, przeważnie członków stowarzyszeń, na których czele stoi duchowieństwo.

Członkowie Federacyi amerykańskiej stowarzyszeń katolickich odbyli kongres w Bostonie. Postanowiono otworzyć biuro konferencyi i rozpowszechnić wydawnictwa, zwalczające socyalizm.

PIEŚŃ ŻAŁOBNA NA ŚLUBIE. Konsystorz prawosławny w Nowogrodzie ma zbadać niezwykłą pomyłkę parocha cerkwi Flora i Lawra w Nowogrodzie, Nikolskiego. Dnia 24 lipca O. Nikolskij dawał ślub pewnej młodej parze robotniczej i zamiast zaśpiewać modlitwę odpowiednią ceremonii, ni stąd ni zowąd zaintonował pieśń pogrzebową. Panna młoda zemdlała. Roztargnionego parocha zaskarżono niezwłocznie do konsystostorza.

DUCHOWIEŃSTWO A PARLAMENT FRANCUSKI. W końcu b. r. upływa we Francyi termin prawa cywilnego, sprzeciwiającego się kandydaturze księży na posłów parlamentu. To też w przyszłych wyborach księża będą mogli stawiać swe kandydatury. Niektórzy z biskupów zwrócili się do Stolicy św. z zapytaniem, czy pozostają w swej mocy rozporządzenia św. Kongregacyi spraw kościelnych nadzwyczajnych z dn. 2 kwietnia 1906 r., zabraniające kapłanowi stawiania swej kandydatury bez zgody własnego biskupa i biskupa miejscowości, w której kandydatura ma być postawiona. Zasiągnąwszy zdania konsultorów i po należytem rozważeniu sprawy, św. Kongregacya konsystorska odpowiedziała, że przepis ten obowiązuje duchownych wszystkich stopni, nawet tych, którzy już piastują mandat wyborczy. Pius X. rozkazał, by postanowienie to stało się prawem i by wszyscy, których ono dotyczy, ściśle je zachowali.

ZGON KAPŁANA POLSKIEGO. *Gaz. warsz.* donosi: W South Bend, Ind., zmarł jeden z najpoważniejszych polskich kapłanów, X. Walenty Czyżewski, proboszcz parafii św. Jadwigi. W pogrzebie wzięło udział około 75.000 ludzi, 2 biskupów i 75 księży.

Skład Futer
A. TRĄBKI

istniejący od r. 1885, w Krakowie, przy ul. Poselskiej 13 został przeniesiony z dniem 1-go sierpnia na

ul. Szewską l. 12.

Polecam wszelkie artykuły futrzane gotowe, jak również na zamówienia po niskich cenach.

Pracownia Art. Pozłotnicza
Alfreda Komorowskiego
Podgórze, Sokolska 7.

Podejmuje się wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa, odnawia ołtarze, feretrony, roboty salonowe, lustra, ramy etc. i na zamówienia sporządza nowe.

PP. Organistów upraszam o zawiadomienie, gdyby wiedzieli o jakiej podjąć się mającej robocie — za stosownem wynagrodzeniem.

Panowie Organiści! Pouczajcie wszystkich tych, co chcą wyjechać do Ameryki za zarobkiem, że najlepiej opiekować się może wychodźcami ten, co siedzi przy morzu i może wprost o najlepszą przeprawę się postarać. Dlatego polecajcie wszystkim, aby przed wyjazdem zażądali dokładnych wiadomości oraz cennika od firmy:

B. KARLSBERGA w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55,

i aby do tej firmy wysyłali zamówienia. (Zadatek wynosi 20 kor.)

Każdy Organista powinien pamiętać

aby budynki włościańskie i dobytek od ognia były ubezpieczone tylko

we **„WIŚLE“**

jako jedynej ludowej asekuracyi. Dyrekcya »Wisły« chętnie odda agencye organistom. W tej sprawie należy zgłosić się do Dyrekcyi »WISŁY«

we Lwowie ulica Wałowa l. 14.

ZAKŁAD KRAWIECKI



STANISŁAWA NOWAKA
ul. Mikołajska 24

W KRAKOWIE

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych żurnali — tak z powierzonych jak i własnych materyałów angielskich i krajowych.

PP. Organistom potrzebującym dobrego i taniego obuwia polecamy:

MAGAZYN Z OBUWIEM FELIKSA ŁODZIŃSKIEGO

W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA L. 2, I W HALI SUKIENNIC L. 12.



Kupić tam można w najlepszym wyborze obuwia: męskie, damskie i dziecinne. Ceny przystępne! — (Przy zakupnie prosimy powołać się na „Muzykę i Śpiew“).

Dla PP. Organistów dam bardzo dobre poboczne zajęcie. Każdy może pracować we swej wiosce w wolnych chwilach. — Zgłoszenia przyjmuje firma:

ED. ICHON BREMEN am Wall 135.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE.